

*Paweł Myślik*

## JEDNA WYCIECZKA

Był późny wrzesień, przejmujący chłód poranka przynaglał nas do szybkiego marszu. Szliśmy w grupie studentów z szacownej Politechniki Krakowskiej, pogadując do siebie półsłówkami; ominęliśmy urokliwy kościół w Nawojowej i — rozmyślając o przemijającej świetności państwa Stadnickich — ruszyliśmy na spotkanie z górami. Pamiętam, że za kościołem minęliśmy grupę dzieciaków, czekających zapewne na lekcję religii. Chichrały się wesoło, pokazując sobie palcami nasze łątane spodnie i wypchane plecaki. Spod miodowych warkoczyków pobiegła za turystami para oczu... Ja też tak kiedyś sobie połażę ...

Po godzinie marszu przed nami szklili się zroszona poranną rosą łąka pod lasem. Po następnych dwóch lenistwo zaczęło już brać górę. Nagle przed wędrowcami otworzyła się rozgrzana w przedpołudniowym blasku słońca trawiasta polana. U szczytu hali, ukryta wśród krzaków leszczyny, drzemała kamienna kapliczka. Byliśmy wtedy ciekawi i dociekliwi wszystkiego. Podeszliśmy więc parę kroków w jej stronę, by odkryć tajemnicę. W chłodzie kamieni, z których była wzniesiona, kryły się ubogie gipsowe figurki Matki, Józefa i Dzieciątka. Nie to jednak najbardziej nas zaciekawiło. W cieniu kapliczki, na desce, wypisany był wiersz:

*Choćby Tobą Chryste Panie pogardzały obce ludy. . .*

Wtedy nie było czasu, by rozszyfrować niewyraźne, częściowo zatarte słowa, koledzy zaczęli wołać i trzeba było iść dalej.

— Może jeszcze kiedyś tu będziesz, aby odczytać ten napis, Hala Pisana poczeka na ciebie — krzyknęli rozbawieni, oddalając się szlakiem.

Pognałem więc za nimi, bo póki co musieliśmy wędrować w kierunku Hali Łabowskiej i dalej w dół, aby nie przyjść zbyt późno na grzańca, szykowanego przez kolegów w bazie rajdu, w Łomnicy. W pamięci pozostał mi jednak fragment tekstu i niedosyt z powodu nie rozczytanej końcówki, który nosiłem w sobie bardzo długo.

### **Minęło 10 lat.**

Wtedy już żonaty, zrzędzeniem losu zamieszkałem na Sądecczyźnie. Tajemnicza kapliczka nie dawała mi spokoju. Niedziela we wczesnym stanie wojennym była dobrą okazją, aby powłóczyć się po górskich ścieżkach. Wyszliśmy z Muszyny w sobotnie popołudnie, by dotrzeć przed nocą do schroniska Nad Wierchomlą. Rankiem poszliśmy szlakiem przez Halę Łabowską aż do Hali Pisanej. Kapliczka stała cicho i dostojnie. Gipsowe, malowane farbą stare figurki leżały smutno w kącie — na ich miejscu przeżyły się nowe dostojne postaci, misternie wycięte dłutem w drewnie. Wiersz Wincentego Pola, bowiem jego to była poezja, prezentował się okazale na deseczce. W pamięci pozostały kolejne linijki:

*Chłop postawi Bożą Mękę u wrót wioski, na rozstaju,  
Byś wyciągnął Jezu rękę i włodarzył w naszym kraju.*

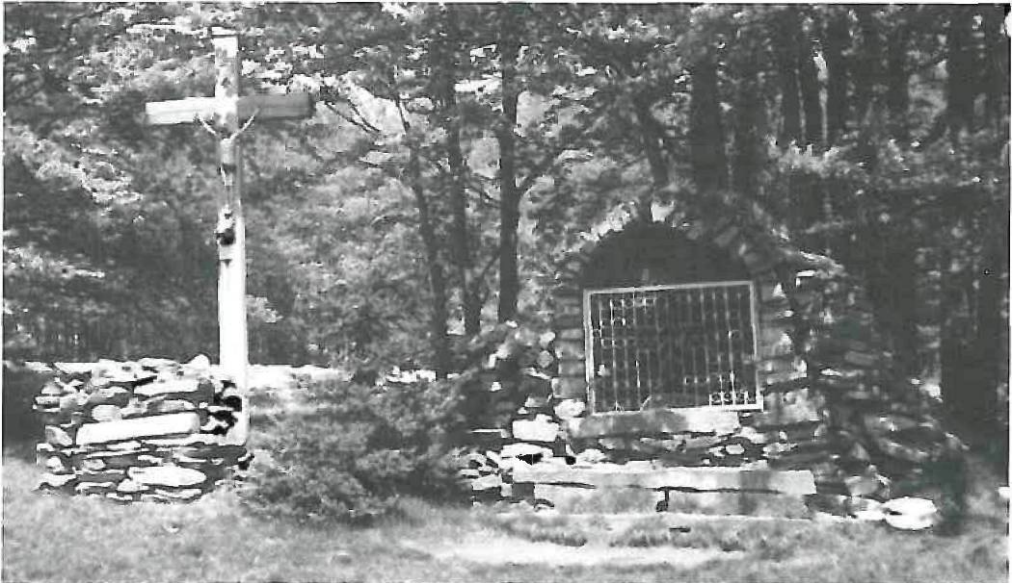
Te słowa miały dla mnie wtedy szczególny charakter. Był stan wojenny...

Stałem tak chwilę zamyślony nad sytuacją w kraju, nad słowami wiersza, umieszczonego w tej kapliczce, i moim powrotem do niej. Jakże wiele się zmieniło od czasu, kiedy byłem tutaj ostatnio.

Tylko las zdawał się być taki sam, jak 10 lat temu, dostojny i obojętny, ciepły i przygarbiający, miękki i dobry. Tutaj na chwilę można było zgubić istniejący świat zewnętrzny, w którym żyłem. Słońce zaczęło się chylić na zachodnią stronę nieba. Trzeba było wracać. Tym razem zeszedliśmy z żoną przez Jarzębaki do Piwnicznej. Pociąg stukający na zwrotnicach przywracał nas do nienormalnej normalności stanu wojennego ...

Po powrocie miałem wielką ochotę jakoś to miejsce wykorzystać. Myślałem o zebraniu przyjaciół albo grupy młodzieżowej i wyprawieniu się do kapliczki w jakimś szczególnym dniu. Codzienna bieganina nie pozwoliła mi jednak tego zamiaru szybko zrealizować. Na domiar złego nie zapisałem tekstu i niebawem uleciał mi z pamięci.

Dopiero **po kolejnych 15 latach** znów wybrałem się na Halę Pisaną. Tym razem poszliśmy przez Frycową i Homrzyńska do żółtego szlaku na grani głównej i dalej w kierunku zachodnim, na Halę Pisaną. Idąc tym razem z moimi dziećmi, obserwowaliśmy otaczające nas krajobrazy. Po drodze przyglądaliśmy się pięknej, choć nieco przymglonej panoramie Nowego Sącza, widocznej poprzez Złotne i Homrzyńska. Nieco dalej, z samej już Hali Pisanej, spoglądaliśmy na widoczne po południowej stronie Niemcową, Wielki Rogacz i Radziejową, zaś w głębi doliny cieszyła oko soczysta, ciemna zieleń otaczająca i chroniąca uzdrowisko w Piwnicznej.



Kapliczka na Hali Pisanej (fot. Paweł Myśliki)

Doszliśmy nareszcie do kapliczki. Dzieci, dla których cel wyprawy był tajemnicą, chętnie i z ciekawością przyglądały się budowli. Kapliczka była odrestaurowana i starannie urządzona. W środku, za ładną i solidną kratą, umieszczono figurki drewnianej szopki. Obok kapliczki ułożono z kamieni ołtarz polowy. Początkowo nie mogliśmy odnaleźć wiersza. Ale jest, jest! Wyryty na blaszanej tabliczce, którą z kolei przymocowano do dużego drewnianego krzyża, postawionego nieopodal. Uczyliśmy się wszyscy tekstu wiersza. Okazało się, że znowu nie wziąłem ołówka. Do kapliczki podeszło starsze małżeństwo z Piwnicznej. Rozmawialiśmy o kapliczce i zbudowanym przy niej ołtarzu. Okazało się, że opiekę nad tym miejscem sprawuje parafia rzymskokatolicka z Piwnicznej Zdroju. Odbywają się tutaj doroczne msze polowe, celebrowane przez tamtejszego proboszcza. Wiedzy o historii tajemniczej kapliczki szukać należy zatem w Piwnicznej. Wincenty Poi związany był z Piwniczną; być może to z jego inicjatywy postawiono tutaj tę kapliczkę, umieszczając przy niej jego wiersz.

Kapliczka leży na granicy pomiędzy parafiami w Nawojowej i Piwnicznej. Byłoby z pewnością dobrym zwyczajem, a z czasem może tradycją, spotkanie się młodzieży obu parafii przy okazji jakiejś rocznicy, czy ważnego wydarzenia, na przykład pożegnania roku szkolnego czy urodzin poety. Miejsce to posiada szczególny urok i mogę go z powodzeniem polecić tym wszystkim, którzy kochają góry i lubią odwiedzać pełne czaru, ładne i ciekawe miejsca.

A Wincenty Poi, poeta dziś jakby nieco zapomniany, autor „Pieśni Janusza”, „Pieśni o Ziemi Naszej” i pouczających „Obrazów z Życia i Podróży” trwa dla dobra, prawdy i piękna. Swoim wierszem, wyrytym na blaszanej tabliczce, zapadł mi w pamięć na wiele lat.

*Choćby Tobą Chryste Panie  
pogardzały obce ludy,  
To na polskim zawsze lanie  
chłop Ci skłoni się jak wprzódy,*

*Chłop postawi Bożą Mękę  
u wrót wioski na rozstaju,  
Byś wyciągnął Jezu rękę  
i włodarzył w naszym kraju.*

Przyszedł już czas wracać, dzieci zniercierpliwiły się, a chciałoby się tu jeszcze pobycć, posłuchać wiatru goniącego po starym lesie, tym samym co kiedyś, posiedzieć na trawie — co roku nowej. To było przecież tak dawno, byłem wtedy studentem...

Zeszliśmy więc do Homrzysek zamykając pętlę wokół dolinki. Po drodze spotkaliśmy kolorowy, wesoły orszak konny prowadzący Księdza Prymicjanta. Zbierało się na burzę. Zeszliśmy do samochodu. Burza tuż, tuż ... Tak to już jest w górach.

Stanęliśmy na chwilę na parkingu pod Czaczowem. Ulicą przejechało kilka samochodów i samotna dziewczyna na górskim rowerze, z krótko ściętymi miodowymi włosami. Może to ta sama, co przed laty, kto wie...

\*\*\*\*

Gdy zabierałem się do opisanie tej historii, odwiedziłem Piwniczną, licząc na wyjaśnienie zagadki w lokalnej gazecie *Znad Popradu*. Poszukiwania prasowe nie przyniosły rezultatu, ale zaprowadziły mnie do Pani Marii Lebdowicz, która z kolei wskazała — jako niezawodne źródło wiadomości — przewodnika beskidzkiego Pana Jacka Durlaka.

Według uzyskanych tą drogą informacji historia kapliczki wiąże się z latami gospodarzenia w piwniczańskiej parafii ks. Ludwika Siwadły. Prowadził on ponoć w latach 1952-1985 kronikę parafialną, złożoną obecnie w archiwum, kierowanym w Kurii tarnowskiej przez ks. Szczebaka. Początków kapliczki szukać zatem należy w latach 1952/1953, kiedy na hali, zwanej przez jednych „Pisana”, przez innych „Jaworzyna Kokuska”, stanął krzyż misyjny. W późniejszym okresie, ponoć jako zadanie pokutne, jeden z piwniczańskich gospodarzy wybudował kamienną kapliczkę w kształcie grotty - piwniczki. Kapliczka została w 1977 roku przebudowana, okrętowana i wyposażona w drewniane figurki. Wtedy to modlitwę wyrzezaną pierwotnie na deseczce, wydłutowano na kawałku blachy cynkowej. Co do autorstwa inskrypcji zdania są podzielone. Obok Wincentego Pola autorstwo przypisuje się również Adamowi Asnykowi, choć ja osobiście tego poglądu nie podzielam. Ułożony z polnych kamieni ołtarz został natomiast wybudowany przez wędrujące granią jaworzyńskiego pasma grupy OAZO WE. Grupy te znajdowały schronienie przy murowanej kaplicy „Na Fiedorku”, czyli na Fiedorówkach, pomiędzy Kokuszką a Głębokiem. W kaplicy na Fiedorówkach odbywa się uroczyste nabożeństwo w Święto Wniebowstąpienia.

Jedynym, jak dotąd, odnalezionym źródłem pisanim, podejmującym historie kapliczek, jest wydany w 1983 roku rodzaj przewodnika po kapliczkach i krzyżach wzniesionych na terenie Diecezji Tarnowskiej. Wydawnictwo bardzo obszerne, dwutomowe (tekst i ilustracje), poprzedzone znakomitym wstępem najwybitniejszego bodaj znawcy sztuki sakralnej i zabytków, a szerzej kultury materialnej Polski południowej — Mariana Korneckiego. W pierwszym tomie tego wydawnictwa znajduje się taki oto opis naszej kapliczki:

*KAPLICZKA W KSZTAŁCIE SZTUCZNEJ GROTY, Piwniczna, na hali Jaworzyna Kokuska, w pobliżu domu W. Rogulskiego, wzniesiona w 1977 roku z inicjatywy ks. Ludwika Siwadły, z dzikiego kamienia, pokryta darnią, zamknięta kratą. Wewnątrz ludowa grupa rzeźbiona Hołdu Pasterzy i Trzech Króli; wyk. 1977 Stanisław Lebdowicz. Obok krzyż drewniany z metalowym wizerunkiem Chrystusa, wzniesiony jednocześnie z kapliczką. Na krzyżu metalowa tabliczka z inskrypcją modlitewną.*

(Za Wydawnictwem Schematyzm Diecezji Tarnowskiej: *Kapliczki, figury i krzyże przydrożne na terenie Diecezji Tarnowskiej*, nakładem Kurii Diecezjalnej w Tarnowie, 1983).

Do kapliczki można dojść z kilku stron, trasami łatwymi, choć o różnej długości:

- \* Z Żegiestowa przez Palenicę, Wielką Pustą, Małą Wierchomlę, Runek i Halę Łabowską (8 g.);
- \* Z Wierchomli przez Małą Wierchomlę i Runek — drogą przez wieś, a następnie ostro do góry czarnym szlakiem, lub łagodnie urokliwą doliną Potaśni do schroniska na Małej Wierchomli (4 g.), stamtąd niebieskim szlakiem na Runek (1/2 g.), i dalej czerwonym w kierunku Hali Łabowskiej (2 g.) i Pisanej (1 i 1/2 g.);
- \* Z Łomnicy przez Halę Łabowską — szlakiem niebieskim, a później czerwonym (5 g.);
- \* Z Piwnicznej przez Jarzębaki — szlakiem żółtym (3 i 1/2 g.);
- \* Z Rytra — szlakiem czerwonym, lub z Barcie szlakiem niebieskim — do połączenia z czerwonym z Rytra, dalej czerwonym przez Zadnie Góry na Halę Pisaną (2-3 g.);
- \* Z Nowego Sącza przez Łazy Biegonickie, Żeleźnikową i Ostrą — szlak zielony do połączenia ze szlakiem niebieskim z Barcie i czerwonym z Rytra; dalej czerwonym przez Zadnie Góry na Halę Pisaną (6 g.);
- \* Z Nawojowej — obok kościoła szlakiem niebieskim przez Kuninę i dalej prawym trawersem nad Baczą, do połączenia na Wilczych Dołach ze szlakiem zielonym z Nowego Sącza, następnie szlakiem zielonym przez Ostrą (1 i 3/4 g.), aż do połączenia pod Makowicą ze szlakiem czerwonym z Rytra; stąd czerwonym szlakiem przez Zadnie Góry na Halę Pisaną (1 i 1/4 g.);
- \* Z Łabowej przez Halę Łabowską szlakiem niebieskim (2 i 1/2 g.), a od Hali Łabowskiej czerwonym (1 i 1/2 g.);
- \* Z Krynicy czerwonym szlakiem przez Runek, a z Muszyny przez Szczawnik, Małą Wierchomlę i Runek, drogą leśną lub żółtym, a później niebieskim szlakiem (3 g.), dalej czerwonym szlakiem przez Halę Łabowską (2 g.) do Hali Pisanej (1 i 1/2 g.).

Jest to wspaniała, a także zarówno przyrodniczo, jak i widokowo ciekawa wycieczka. Niewątpliwie zasługuje na polecenie wszystkim gościom Muszyny i nie tylko. Co też czynię z przekonaniem i prawdziwą przyjemnością.